

skich banków. Ożeniony z Rosjanka o – zdaje się – polskich korzeniach (Nadziejda), z którą ma 8-letnią córeczkę Marię.

Wybierając się w podróż nie miałem większego pojęcia, kogo spotkam. Byłem pełen obaw. Okazało się, że niepotrzebnie. Na widok Wiktora osłupiałem. Stała mi przed oczami, nieżyjąca już od 40-tu lat, ciocia Nadzia. Te same rysy, identyczna mimika. Natomiast temperament jakby bliższy mojemu Ojcu – energia i żywotność, mimo trzech przebytych zawałów. Anatol, choć tylko w 1/4 Karaim, spotkany na Karaimszczyźnie mógłby być postrzegany jako najbardziej charakterystyczny typ karaimski – czarny, energiczny, wręcz zadziorny. Natomiast Kola (1/8) wyglądem nie odbiega już od rosyjskiego otoczenia, choć podobnie jak ojciec i dziad ceni sobie nad wyraz dobre jedzenie.

Z dużą satysfakcją stwierdziłem również, że krew karaimska, nawet mocno rozcieńczona, nie poddaje się najbardziej wyrafinowanej indoktrynacji. Oni myślą i zachowują się tak, jak normalni ludzie. Mimo dziesięcioleci przeżytych w systemie totalitarnym, w dodatku w armii, doskonale potrafią odróżnić ziarno od plew. Tak, jakby nieświadomie stosowali się do nauki Anana, szukając własnej drogi do zrozumienia istoty rzeczy, do prawdy.

Konstanty Pilecki
Gdańsk

W jeziora szkle
Bajeczny banał zamku,
Dysk słońca wre
I zatrzymuje myśl na ganku...

Gdy wioseł zamaszystość,
Nad wodą tuż zamiera,
Wieczorna słodka swojskość...
Łódź nadal fala wspiera,

W szmaragdzie płomień tonie,
Dysk pomarańczy gaśnie...
Z dzieciństwa rytuałem
I namaszczeniem czułym,

Na moście żegnam słońce ...

Jak kiedyś Dziadzia Sasza
Wiem lepiej niż ci z NASA,
Jakie nawiedzą pogodowe chwile,
Jutro, Troki sercu memu miłe.

c. r.

Troki 2005

Letnie

Nie bolas?

Takim pytaniem zaczynał się prawie każdy dzień szkoły języka karaimskiego, która odbyła się w dniach 20.06 – 03.07.2005 w Trokach. Te dwa tygodnie codziennych zajęć minęły szybko i korzystnie, choć szkoła wymagała wiele wysiłku od nauczycieli, organizatorów i oczywiście od uczniów.

Język karaimski jest jednym z najważniejszych elementów naszej dzisiejszej kultury. Jest to również mocny fundament karaimskiej tożsamości. Obecna sytuacja językowa na Litwie, w gminie litewskich Karaimów wyróżnia się mocno ze współczesnego tła – tu język jest wciąż żywy, używany w domach i podczas modlitw w kienesie. Liczba tych, którzy potrafią posługiwać się językiem karaimskim na codzień nie jest duża (według danych statystycznych – około 50 osób), ale i tak jest największa w porównaniu do ilości posługujących się tym językiem Karaimów w innych państwach. Cieszymy się, że ktoś jeszcze mówi po karaimsku i może dlatego jesteśmy optymistami, że ten język, a i kultura karaimska nadal będą żywe. Cieszymy się również, gdy ktoś z zewnątrz gminy tę optymistyczną nutkę może podtrzymać. Mam na myśli prof. Evę Csato-Johanson, turkologa z Uniwersytetu w Uppsali (Szwecja), dobrą znajomą większości Karaimów litewsko-polskich.

Językiem karaimskim Eva zainteresowała się już dawno, a przyczynił się do tego dr Aleksander Dubiński,



Od prawej: Prof. Eva Csato-Johanson, Meili Fang, Irina Abrahamowicz

Warsztaty Karaimskie w Trokach

który tak dużo zrobił dla języka i kultury karaimskiej. Poznali się gdzieś w świecie na jednym z kongresów turkologicznych. Później, już w Wilnie i Trokach, w zdobywaniu wiedzy językowej niemało Evie pomógł hazzan Michał Firkowicz. Kontaktowała się ona również ze wszystkimi, kto znał język karaimski – między innymi z Zofią Robaczewską, Lidią Maszkiewicz, Lidią Jutkiewicz, rodzeństwem Ławrynowiczów, Amelią i Sabina Abrahamowicz, Józefem Firkowiczem. Eva zaczęła od dokumentacji dzisiejszego, mówionego języka karaimskiego, a efektem tego zainteresowania było ukończenie w zeszłym roku płyty kompaktowej do nauczania karaimskiego, w tym roku zaś – szkoła języka w Trokach.

To Eva zainicjowała projekt warsztatów językowych, który był pozytywnie oceniony i wspierany finansowo przez Instytut Szwedzki. Wraz z Evą zajęcia szkolne organizowali Jurek Szpakowski i Karina Firkavičiūtė. Oficjalnym partnerem tego przedsięwzięcia był Związek Kultury Karaimów Litewskich.

Szkoła ta była dosyć oryginalna w swym kształcie, a zarazem zwykła. Nauczycielami w szkole byli David Nathan i Meili Fang z Wielkiej Brytanii oraz Ta-



mara Firkovičienė z Wilna. Sześć godzin codziennej pracy, koleżeńskie stosunki między uczniami i nauczycielami dały wszystkim wielką radość, a nawet łzy wzruszenia na koniec szkoły. Zajęcia zakończył testowy egzamin, a każdy z uczestników uzyskał finalny certyfikat.

Język karaimski dla Karaimów zawsze był rzeczą naturalną, ludzie po prostu rozmawiali między sobą, modlili się. Do niedawna nie było w ogóle żadnych szkół językowych. W czasach sowieckich gmina karaimska odczuła bolesną dyskryminację językową, a polityka państwa nie sprzyjała używaniu języków innych niż rosyjski. Tak więc liczba mówiących po karaimsku – wraz z liczbą Karaimów w ogóle – malała.

Jednak mimo wszystko, byli ludzie, którzy nie

bali się cicho przeciwstawić ogólnym zasadom i śmiało stawiali sobie za cel nauczanie języka i organizowanie zajęć o charakterze szkoły niedzielnej. Lekcje odbywały się w niektórych domach, nikt o tym głośno nie mówił. Po cichu pojawiały się pierwsze starania o stworzenie podręcznika do takich zajęć. Nie mogę tu nie przypomnieć swego świetlanej pamięci Taty – Michała Firkowicza, który był inicjatorem takich zajęć i je prowadził.

W tamtych czasach nie było systemu nauczania, bo nie to było najważniejsze. Dzisiejsze starania organizatorskie w dziedzinie nauczania języka mogą więc wyjść na dobre w różnych aspektach. Niemałą zasługą Evy jest to, że do nauczania języka karaimskiego przygotowała ona kurs według współczesnej metodologii, czyli nauczanie poprzez zabawę i dialogi. Niezwykłą w tym pomocą służyli jej współpracownicy z Wielkiej Brytanii.

Marzenie wciąż pozostaje – żeby takie szkoły trwały nadal, żeby nie skończyło się na jednorazowym fenomenie, żeby płonęła w Karaimach chęć mówienia po karaimsku. Razem z pomocą zagranicznych przyjaciół możemy to osiągnąć!

Niech zawsze na pytanie „*Nie bolas?*“ nasza odpowiedź brzmi: „*Tabu, jachszy, saw esian sorhejs*”.

xxx

Kajda êdij tiuniagiun? (Gdzie byłeś wczoraj?)
Tiuniagiun êdim Trochta. (Wczoraj byłem w Trokach.)

Nie siź ašejsyz? (Co jecie?)
Biź ašejbyz tutmačny. (My jemy makaron.)

Kim bu? (Kto to?)
Bu Artur, Lidanyn uvlu (To Artur, syn Lidy.)

Nie kliejs išliamia? (Co chcesz robić?)
Kliejm siekirmia. (Chce tańczyć.)

Kajda ol tiriliat? (Gdzie on mieszka?)
Ol tiriliat Krymda (On mieszka na Krymie.)

Nečia jašyj? (Ile masz lat?)
Mienim alty jašym (Mam sześć lat.)

Êdij-mie jazyn Varšavada? (Czy byłeś latem w Warszawie?)
Jo, Varšavada joch êdim. Êdim Luckada (Nie, w Warszawie nie byłem, byłem w Łucku.)

Kejre alar kietiarliar kyšyn? (Dokąd oni pojadą zimą?)
Kyšyn alar Kijovha kietiarlia r. (Zimą oni pojadą do Kijowa.)

Karina Firkavičiūtė
Wilno